

Mądry przewodnik. Rola nauczyciela w trudnych czasach

ROZMOWA Z DR DOMINIKĄ IZDEBSKĄ-DŁUGOSZ

Bycie nauczycielem to obcowanie z drugim człowiekiem, wchodzenie w relacje. Trzeba umieć dostrzec w innych to, co najlepsze. Wszystkiego innego można się nauczyć – mówi

dr Dominika Izdebska-Długosz
z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Równocześnie kreśli dość pesymistyczny obraz przyszłości tego zawodu.



Jak szacuje MEiN, w polskich szkołach uczy się już blisko 200 tys. dzieci z Ukrainy. Jak wygląda ta nauka?

Co do zasady uciekające przed wojną dzieci nie znają języka polskiego. Mówimy tu o mieszkańcach wschodu Ukrainy, w tym Kijowa czy Charkowa, a więc miast, które od naszej lingwo kultury są bardziej oddalone. Na początku konfliktu do klas VII–VIII trafiało po kilkoro takich dzieci. Zanim uruchomiono jakiegokolwiek zajęcia dodatkowe czy oddziały przygotowawcze, lekcje były prowadzone jednocześnie dla polskich i ukraińskich dzieci. I tak jedni omawiali lekturę, a drudzy w tym czasie pracowali ze – przygotowywanymi nocą przez nauczycieli – słownikami. Co więcej, te dzieci w pewnym momencie zaczęły ze szkoły odchodzić. Nie było żadnego systemu, który wymuszałyby deklarację, czy i na jak długo dziecko zostaje.

A to działa demotywująco na nauczycieli.

Oczywiście! Doszliśmy do kuriozalnej sytuacji, w której szkoła stała się świetlicą. Wszyscy aktorzy tego procesu, a więc dzieci ukraińskie, które przyjeżdżają do nas z wojenną traumą, polskie, które są tak samo zagubione, oraz nauczyciele, zostali pokrzywdzeni. Jestem pełna podziwu, że przetrwali oni tak trudny czas bez żadnego odgórnego wsparcia.

Może więc zapisywanie ukraińskich dzieci do polskich szkół nie jest najlepszym rozwiązaniem?

Ministerstwo Edukacji Ukrainy już w ciągu pierwszych dwóch tygodni wojny przygotowało kompleksowy program zdalnego nauczania, organizując *de facto* szkołę ukraińską na uchodźstwie. I rzeczywiście zastanawialiśmy się z polskimi nauczycielami, czy faktycznie zamiast robić z polskich klas świetlice czy – brzydko mówiąc – przechowalnie, nie lepiej byłoby dla tych dzieci, aby kontynuowały naukę online w ukraińskim systemie edukacji.

Tylko że w ten sposób nie nauczą się języka polskiego.

Dlatego do polskiej szkoły powinny iść te dzieci, których rodzice zdecydowali się pozostać w Polsce. Rozumiem, że ci ludzie nie chcą, by ich dzieci straciły rok. Warto im jednak uświadomić, że to konieczność. Chcąc na równych prawach uczestniczyć w lekcjach z polskimi rówieśnikami, Ukraińcy muszą najpierw nauczyć się języka. Bo jeśli nasze dzieci nie rozumieją podręczników, które są napisane przy użyciu hermetycznego i specjalistycznego słownictwa, to czego oczekujemy od przyjezdnych? Polszczyzna dzieci cały czas się rozwija, to nie jest system dojrzały. I my w to wrzucamy uchodźców, którzy uciekli przed

Rozmawiała

MONIKA ROSMANOWSKA

Korespondentka FRSE

wojną, często z traumami, licząc na to, że zostaną w cudowny sposób sklasyfikowani. Muszę przyznać, że to temat pełen absurdów i kuriozalnych sytuacji, nierzadko wyciskających łzy bezradności.

Wyzwań jak widać nauczycielom nie brakuje. Co więcej, żyjemy w czasach niezwykle dynamicznej zmiany. Jak kształtuje się dziś rola nauczyciela?

Pod wpływem wojny ta rola zmienia się jeszcze bardziej niż pod wpływem pandemii COVID-19. Potrzebujemy obecnie kompetencji, o których do tej pory mówiło się najmniej: empatii, bycia człowiekiem dla drugiego człowieka, rozumienia przeżyć, wycucia. Słowem, potrzebujemy ludzi, którzy są dobrymi psychologami. To jest absolutna podstawa tego zawodu. O tym się mówi od dawna, ale mam wrażenie, że dotychczas to nie wybrzmiało z całą swoją mocą. Dlaczego? Bo mamy braki kadrowe, nabór do tego zawodu od początku w dużej mierze opiera się na selekcji negatywnej.

Co to znaczy?

Nie chcę psychologizować, ale do zawodu trafiają często ludzie, którzy nie sprawdzili się w innych miejscach, których ciągnie do władzy i którzy w pracy z dziećmi leczą swoje kompleksy. Od lat powtarzam studentom: jeśli nie lubicie ludzi, nie idźcie do tego zawodu. Jeśli nie jesteście ciekawi innych kultur, osobowości, nie idźcie do tego zawodu. Bycie nauczycielem to obcowanie z drugim człowiekiem, wchodzenie w relacje. Trzeba umieć dostrzec w drugim człowieku to, co dobre. Zrozumieć, że tak naprawdę nie chodzi tylko o proces dydaktyczny, treści czy materiały nauczania i umiejętności realizacyjne. Ważne, by być z innymi ludźmi, wydobyć z nich to, co najlepsze, uruchomić ich potencjał. Tu jednak trzeba być nastawionym na tego drugiego, a nie na siebie. Innych rzeczy można się nauczyć, to trzeba w sobie mieć.

A jak nauczyciele radzą sobie ze zmianą ról? Nadążają za tym, co się dzieje?

Obcuję z najlepszymi w tym zawodzie. To są nauczycielki, które absolutnie nadążają, ale odbywa się to kosztem prywatnego czasu, snu czy weekendu. W czasie pandemii kompetencje cyfrowe nauczycieli zostały wywindowane w kosmos. Jest też oczywiście przeciwny bieg, grupa, która zamyka oczy na pewne zmiany, nie uczestniczy w nich, nawet ucząc online, robi to metodą podającą, serwując dzieciom wykład i dziwiąc się następnie, że te przysypiają czy są nieobecne. Obserwuję niestety lekceważący stosunek do dzieci jako partnerów procesu edukacyjnego.

W jakim kierunku to zmierza?

Mam bardzo dużo obaw związanych z tym zawodem. Brakuje wyróżnienia fantastycznych nauczycieli, również finansowego. Nauczyciele powinni być godnie wynagradzani, to nie podlega dyskusji. Nie ma też odpowiednich narzędzi dyscyplinujących wobec tych, którzy nie powinni pracować z ludźmi, którzy przynoszą polskiej szkole więcej szkody niż pożytku. Dzieciom i młodzieży brakuje dziś zrozumienia, autorytetu, możliwości zwrócenia się z problemem do nauczyciela, który ucznia zrozumie. Młodzi ludzie są w szkole osamotnieni. Z prywatną sprawą nie mają się do kogo zwrócić. A pomocy psychologicznej praktycznie rzecz biorąc już się w Polsce nie świadczy, oddziały psychiatryczne są przepełnione. Dzieci zostają same ze swoimi problemami.

To dość pesymistyczna diagnoza.

A czy w sytuacji kompletnego braku wsparcia od osób, które tego wsparcia powinny udzielać, można mieć pozytywny obraz polskiego szkolnictwa? Szkoła to są ludzie. Dzieci lubią taką szkołę, jaka im się jawi poprzez osoby w niej pracujące. Szkoła musi umieć przyciągnąć tych najlepszych, takich, którzy kochają dzieci i młodzież, są gotowi być dla nich partnerem

i mądrym przewodnikiem. Potencjałem wszelkich zmian zawsze jest pojedynczy człowiek, człowiek, który umie wchodzić z drugim w dobrą relację. W jednostkach tkwi niesamowita siła. Wszystko, co dobre, dokonuje się za pomocą konkretnych osób, a nie przy udziale instytucji rządzących. Na szczęście wierzę w ludzi.



Fot. archiwum prywatne

Życzę więc Pani i polskiej szkole, by ci ludzie otrzymali wreszcie to, czego potrzebują, by móc jeszcze lepiej realizować swoją misję. Dziękuję za rozmowę.

DR DOMINIKA IZDEBSKA-DŁUGOSZ Pracownik naukowo-dydaktyczny UJ oraz koordynatorka Sieci współpracy i samokształcenia dla nauczycieli uczących dzieci z doświadczeniem migracji, wielokulturowości i nauczycieli języka polskiego jako obcego w Specjalistycznej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej Dla Dzieci z Niepowodzeniami Edukacyjnymi w Krakowie.